

Marcin Kula

Dlaczego obchodzimy rocznice?

Nie każde społeczeństwo, jakie istniało w dziejach, obchodziło rocznice. Warunkami wstępnymi zaistnienia tego zjawiska było pojawienie się kategorii czasu liniowego, liczenie lat oraz liczenie ich od powszechnie przyjętego momentu. Następnie społeczeństwo musiało uznać za wyjątkowe lata, których numer kończył się na 5, lub, lepiej, na zero – czy też, jeszcze lepiej, na dwa zera. Nie wiem od kiedy pojawiło się takie zjawisko, ani dlaczego te właśnie cyfry nabrały szczególnej wagi. Kierując się racjami zdroworozsądkowymi nie ma przeszkód, by obchodzić rocznice w latach kończących się, dajmy na to, cyfrą trzy – ale tak się nie stało.

Dla obchodzenia rocznic musiało się też pojawić społeczeństwo, które przywiązuje wagę do dawności i wydarzeń zaszłych dawniej. Musiało ono także różnicować przeszłość chronologicznie – nie zaś traktować wszystko co dawniejsze jako jednolicie dawne, bez pamięci o chronologii. Nasze społeczeństwo spełnia wszystkie te warunki, ale prześledzenie drogi, jaką do tego doszło, musiałyby stanowić przedmiot odrębnej refleksji.

Nie zawsze jest oczywiste znaczenie powiedzenia „obchodzimy rocznice”. Nieraz faktycznie czynimy to, ale nie myślimy o obchodach w kategoriach rocznic. Dobięgnięcie kresu każdego wieku lub tysiąclecia jest rocznicą, ale na ogół nie robimy z obchodów końca/początku wieku obchodów rocznicy. Urodziny każdego z nas, zwłaszcza „okrągłe”, są rocznicami naszego lub czyjśkolwiek przyjścia na świat – ale celebracji urodzin nie organizujemy w konwencji obchodów rocznicowych. Rocznicę ślubu, zwłaszcza zwane „srebrnymi”, „złotymi”, „diamentowymi” (dalsze rzadko się zdarzają!), są oczywiście rocznicami, ale traktuje się je w kategoriach święta zainteresowanej pary oraz jej rodziny. Takich osobistych rocznic jest więcej (rocznica matury, uzyskania dyplomu, podjęcia pracy w danym zawodzie lub instytucji, święceń

kapłańskich i biskupich, jubileusz zasiadania na tronie, rocznica objęcia ważnych funkcji państwowych...). Również w ich wypadku konwencja obchodów jest jednak inna niż obchodów rocznic ważnych wydarzeń. To samo można powiedzieć o swego rodzaju rocznicach – takich jak lata jubileuszowe w Kościele katolickim.

Boże Narodzenie lub – z innego zakresu spraw – święto 1 Maja są rocznicami. Obchodzimy je jednak raczej jako święta, nie zaś specyficznie jako rocznice. Święta narodowe często są ustanawiane w rocznice wydarzeń historycznych istotnych dla danego narodu, ale na ogół inne aspekty dominują w ich przebiegu. Nieraz nawet przestajemy pamiętać czego rocznicą jest dane święto.

Różne grupy nawet rocznice tych samych wydarzeń obchodzą w różnych datach, gdyż przyjmują odmienną konstrukcję danego epizodu historycznego. My mówimy, że II wojna światowa rozpoczęła się 1 września 1939 r. – ale przecież wojna w Azji trwała już wtedy „w najlepsze”. Zachód przyjmował, że owa wojna skończyła się 8 maja 1945 r., ZSRR zaś (a za nim m.in. PRL) święcił datę 9 maja. Niektóre rocznice są obchodzone w dacie raczej przypadkowej – dla braku daty wyraźniejszej i dla pewnych zaszłości (święto narodowe 11 Listopada w Polsce).

Nieraz obchody rocznic nie mają wymowy adekwatnej do honorowanego wydarzenia. Powstanie Warszawskie poniosło klęskę. Była to jedna z większych klęsk narodowych. Nie celebruje się jej jednak teraz jako klęski. Przy zróżnicowanych wątkach obchodów, o których będzie jeszcze mowa, świętowanie ma raczej wyrazić uznanie dla celów Powstania i powstańców oraz upamiętnić ich bohaterstwo. Czasem trudno jest uzyskać jasną wymowę rocznicy, gdyż natura wydarzenia była wieloraka. Koniec II wojny światowej to przecież zarazem – z punktu widzenia Niemiec – największa ich klęska, wyzwolenie tego kraju od szaleńca i szaleństwa, początek nowych Niemiec, ich podział na strefy okupacyjne z późniejszymi konsekwencjami... Dla niektórych ustalenie wykładni tego święta było proste. W NRD zwycięzcy ustanowili święto narodowe na tę właśnie datę – traktowaną jako szczęśliwe wydarzenie. Zimno patrząc na sprawę, nie da się jednak zanegować, że była to data największej klęski kraju w dziejach.

Czasem można zapytać, którą rocznicę właściwie świętujemy. Wbrew pozorom nie jest to tylko sprawa rachunkowa, ale kwestia wyboru. Powstaje czasem pytanie, jakie okresy historyczne zaliczamy do lat, które upłynęły od wydarzenia do świętowanej rocznicy. Na ogół wliczamy nawet te, które nie mieszczą się w idei obchodów. Gdy mówiliśmy o tysiącu lat istnienia państwa polskiego, nie odejmowaliśmy lat, kiedy państwo nie istniało. Podobnie dzieje się z jubileuszami instytucji. Jubileusz Uniwersytetu Warszawskiego obchodzimy nie odliczając lat, kiedy uczelnia działała jako szkoła rosyjska, do któ-

rej to tradycji nie poczuwamy się. Ta sprawa przedstawia się jeszcze trudniej na Uniwersytecie Wrocławskim. Podczas niedawnych obchodów jubileuszowych zdecydowano się zaliczyć okres niemiecki do tradycji Uniwersytetu. Dziś, na oficjalnej stronie uczelni podana jest nazwa, jaką posługiwała się do 1945 r., oraz laureaci Nagrody Nobla związani z uczelnią (wszyscy przed 1945 r.!). Ich nazwiska wypisano też na tablicy umieszczonej w głównym gmachu Uniwersytetu.

Nawet ludzie bardzo krytyczni wobec PRL na ogół wliczają lata pracy własnych instytucji w okresie komunizmu do ich historii, gdy świętują ich jubileusze. Z kolei np. część opinii przesuwą granicę odniesienia obchodów kolejnych rocznic katastrofy smoleńskiej do momentu zbrodni katyńskiej, łącząc jedno i drugie wydarzenie. Wbrew różnym argumentom ta część uparcie tworzy tu *iunctim*. Czasem wskazanie okresu zaliczanego do jubileuszowej rocznicy może jednak nie być jednoznaczne. PRL nie negowała odrodzenia Polski w 1918 r., w swoim późniejszym okresie nawet organizowała obchody rocznic tego wydarzenia. Jednocześnie na rewersie utrzymanego z czasów przedwojennych Orderu Odrodzenia Polski zamiast daty 1918 wpisano wtedy rok 1945. Lata pracy w PRL zaliczały się korzystniej do wysługi lat niż lata międzywojenne.

Tradycja może być w końcu dorobiona. Wręcz data, od której liczymy rocznice, bywa czasem umowna lub fikcyjna (jak np. w wypadku obchodów rocznicy stołeczności Warszawy). Przyjmowana wykładnia niektórych rocznic może być dyskusyjna – jak np. obchodzenie rocznic „wyzwolenia” różnych miast na Ziemiach Zachodnich w 1945 r.

Upływ czasu jest zróżnicowany z punktu widzenia oddalenia obchodów rocznicowych od wydarzenia. Gdy wydarzenie jest jeszcze bliskie nam, celebруемy daty roczne, pięcioletnie, dziesięcioletnie. W stosunku do wydarzeń odległych robią na nas wrażenie raczej rocznice wyrażone w pięćdziesięciu lub/i stu latach, jeszcze odleglejszych w 500 latach, czasem w tysiącu lat. Nie zmienia to faktu, że „okrągłe” rocznice zawsze zdają się nam ważniejsze, nawet jeśli urządzamy (jeśli jeszcze urządzamy!) obchody dorocznie.

Zdecydowanie nie wszystkie rocznice zauważamy. Tak jak dokonujemy wyboru wydarzeń, które pamiętamy, tak obchody rocznic są efektem naszego wyboru. Trudno sobie wyobrazić, by było inaczej. W przeciwnym wypadku musielibyśmy po prostu stale świętować – co jest w oczywisty sposób niemożliwe nawet w społeczeństwach, które przywiązują wagę do historii i cenią celebracje. Nie ma też pełnego związku pomiędzy znaczeniem wydarzenia w historii, a podjęciem i wagą obchodów. Studium tego, jakie rocznice obchodzimy i jaka była geneza naszego działania, oraz – co też ważne – jakie rocznice pomijamy, bywa bardzo ciekawe.

Można wskazać rocznice obchodzone w długim okresie i niezależnie od ustroju. Bywają rocznice zapomniane po jakimś okresie, bywają przypominane po pewnym czasie zapomnienia... Wszystko to może następować spontanicznie bądź na skutek działań celowych (różnica pomiędzy jednymi i drugimi nie jest ostra!). Można się zastanawiać, jak szeroko obchodzone są konkretne rocznice – czy tylko przez wąskie grono, czy przez szerszą społeczność, czy przez wiele społeczności, czy nawet przez praktycznie cały świat. Można się zastanawiać, czy chęć świętowania przenika w danych społecznościach jedynie środowiska decydujące o wywieszeniu flag, czy jest głębsza.

Obchody rocznic mogą mieć charakter upamiętniania wydarzeń ocenianych pozytywnie lub negatywnie. W wypadku dowolnego konfliktu politycznego lub/i militarnego, związane z nim rocznice dla jednych są pozytywne, a dla przeciwników (oby już tylko byłych, a cóż dopiero aktualnych!) negatywne. Warto też pamiętać, że temu samemu wydarzeniu może być nadawane różne znaczenie w kolejnych okresach obchodów. Także różne znaczenia mogą być nadawane obchodom rocznicy tego samego wydarzenia przez różne społeczeństwa (dla jednego dana data może być rocznicą zwycięstwa, dla drugiego klęski, dla trzeciego może być bez znaczenia). Można też chcieć świadomie zmienić treść dotychczasowych obchodów danego wydarzenia – z celebracji pozytywnej na negatywną lub odwrotnie.

Wszystko to nie są sprawy jedynie teoretyczne. Nieraz obchody wywołują znaczące konflikty w ramach danego społeczeństwa lub/i między społeczeństwami. Można opracować (w wielu wypadkach są opracowane) całe historie obchodów pewnych wydarzeń. Rocznicą bitwy pod Grunwaldem była obchodzona jako rocznica szczęśliwego zwycięstwa w Polsce zarówno przed nastaniem komunizmu, jak za komunizmu i potem. Niemcy usiłowały zmienić wymowę symbolu grunwaldzkiego przez świętowanie wspomnienia zwycięskiej dla nich bitwy pod Tannenbergiem (1914). Rocznicą bitwy 1920 r. była obchodzona w Polsce międzywojennej i zaraz po 1945 r., potem oficjalnie nie istniała, a na dodatek starano się, by społeczeństwo o niej zapomniało. Obchody podjęto ponownie po 1989 r. Historia obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego za czasów komunizmu była nieco bardziej skomplikowana niż się to dziś przyjmuje (u schyłku PRL usiłowano nawet grać jego pamięć). Współcześnie obchody – zbyteczne dodawać – są wszakże nieporównywalnie bardziej znaczące i pełniejsze niż kiedykolwiek.

Różne grupy w ramach danego społeczeństwa mogą do innych aspektów wydarzenia odnosić się pozytywnie lub negatywnie. Mogą to być grupy polityczne, społeczne i etniczne. Dla poszczególnych grup etnicznych obchodzenie rocznic związanych np. z klęskami ich narodów macierzystych w państwie, którego są obywatelami, może być trudne. Rocznicę konfliktów, w których uwikłane są narody macierzyste, podobnie. Ukraińcy mieszkający dziś w Pol-

sce potępiłi rekonstrukcję spalenia wsi wołyńskiej w 2013 r. – prawda, że w tym wypadku podobnie jak przynajmniej część Polaków. W odniesieniu do państw wielonarodowych rocznice zjednoczenia czy zdominowania jednych grup przez inne, pozytywne dla dominujących, bywają rocznicami nieszczęścia dla pozostałych. Ani Indianie nie polubili obchodów okrągłej rocznicy odkrycia Ameryki, ani Aborygeni obchodów rocznicy zasiedlenia Australii przez białych. W wypadku Ameryki wybuchł nawet spór o określenie rocznicy. W konsekwencji termin „odkrycie Ameryki” oficjalnie zastąpiono w swoim czasie eufemistycznym określeniem rocznicy „Spotkania światów”.

Linie graniczne ustosunkowania się do obchodów nie muszą oczywiście przebiegać według granic etnicznych. W końcu pewni członkowie grupy dominującej mogą sympatyzować z członkami grup kiedyś zdominowanych i odwrotnie – ale często granica etniczna jest istotna. Może zaistnieć też sytuacja, gdy społeczeństwu wielogrupowemu jest bardzo trudno ustalić jakie (czego) rocznice świętują. Czego rocznice ma świętować Republika Południowej Afryki? Z kolei różne grupy mniejszościowe mogą uważać za ważne i świętować rocznice, które dla innych nie mają żadnego znaczenia, nie są pamiętane przez nikogo ze „świata zewnętrznego”.

* * *

Formy świętowania rocznic zawsze były i są obecnie bardzo zróżnicowane. Nie może być inaczej po pierwsze dlatego, że rocznice (upamiętniane wydarzenia) mają bardzo różny charakter. W końcu zdarzają się celebracje zarówno rocznic wydarzeń smutnych, jak radosnych, militarnych i, dajmy na to, naukowych. Nawet w ramach najbardziej zbliżonego typu rocznic można jednak różnie świętować, gdyż pomysłowość ludzka jest nieograniczona. Przedsiębiorstwa produkcyjne i banki często na swoje rocznice dają nam „prezenty” – rabaty, czy premie (zapewne rekompensując sobie ich koszt oczekiwanym zwiększeniem obrotów). Nawiązują w ten sposób do ogólnoludzkiej symboliki prezentów, także do naszych miłych wspomnień z dzieciństwa (prezenty!). Za PRL, wśród różnych form, ciekawe było oddawanie kolejnych inwestycji z okazji rocznicy Manifestu Lipcowego. Manifestu na wszelki wypadek praktycznie nie publikowano, przemilczano też gdzie został spisany – ale rocznice obchodzono. Oddawanie inwestycji do użytku tego dnia pokazywało ustrój jako efektywny i prowadzący kraj do rozwoju. Nawiązywało jednak też do tradycji dawania prezentów ludziom na urodziny, w późniejszym wieku zwłaszcza na urodziny „okrągłe”. Pojedynczy ludzie też zresztą masowo dostawali prezenty z okazji takich okrągłych rocznic: licznie nadawano medale X-, XX- oraz XXX-lecia PRL. Po raz ostatni przyznawano takie odznaczenie z okazji XL-lecia PRL. Chyba nie czyniono jednak już tego maso-

wo, gdyż tę edycję medalu rzadziej można dziś spotkać w obiegu kolekcjonerskim. Ciekawe i dyskusyjne zarazem w obecnych czasach jest to, że prawie niezależnie od typu rocznicy obchody zmieniają się w pokaz, widowisko, zabawę. Wśród różnych funkcji obchodów rocznic, o których za chwilę, jest także funkcja zabawy. Rzecz jednak w tym, że nawet rocznice tragedii nieraz święcone są teraz nie w konwencji żałoby, ciszy i milczenia, ale święta, rekonstrukcyjnego pokazu, właśnie zabawy. Nawet tragiczne wydarzenia z przeszłości stają się okazją do obchodów lekkich, widowiskowych, zabawowych i przyjemnych. Zjawisko jest powszechne, ale w Polsce występuje wręcz jakiś paradoks. Z jednej strony w Warszawie zabrania się jazdy na rolnkach i rowerach na pl. Zwycięstwa, gdzie znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza, a z drugiej upamiętnia się Powstanie Warszawskie zabawowymi grami i rekonstrukcjami historycznymi. Można oczywiście powiedzieć, że ci, którzy padli, zginęli za to, by dzieci mogły się bawić – ale w naszej kulturze zabawa nie jest formą uczczenia śmierci.

Sprawa jest oczywiście trudna – bowiem każde militarne zwycięstwo ma charakter tyleż smutny i żałobny z powodu poległych, ile radosny z powodu zwycięstwa. W pięćdziesiątą rocznicę lądowania aliantów w Normandii zrobiono tam niezwykle widowisko: desant spadochronowy na miejscowe plaże. 38 amerykańskich kombatantów, z których najstarszy miał 83 lata, skoczyło na spadochronach tak, jak uczyniło to właśnie tam w 1944 r. Towarzyszyło im 500 żołnierzy z amerykańskiej 82. Dywizji Powietrzno-Desantowej, która wówczas uczestniczyła w operacji. Wszystko było oklaskiwane przez zgromadzone tłumy. Prawda, że z okazji tej samej rocznicy z okrętów zrzucono wieńce do morza – dla uczczenia poległych. Może przez takie zestawienie wyrażono wielorakie uczucia, jakie wypadałoby żywić przy takiej okazji.

Czasem obecne formy czczenia rocznic przekraczają jednak najszerszej zdefiniowane granice dobrego smaku. Jest coś nieludzkiego w owym zmienianiu cierpienia w zabawę. Nie podobała mi się ani historyczna rekonstrukcja likwidacji jednego z gett, ani wspomniane spalanie w ramach rekonstrukcji historycznej modelu wsi wołyńskiej – nawet jeśli nie mam zastrzeżeń do intencji organizatorów pierwszego pokazu (upamiętnienie), a mam do drugiego (wystawianie Ukraińcom rachunku nieułatwiającego porozumienia obok upamiętniania).

Prawda, że czasem radosne świętowanie rocznic wydarzeń, które niekiedy były radosne, a przynajmniej nie były tylko radosne (lub: dla kogoś były radosne, ale dla kogoś smutne) może być uwarunkowane przebiegiem samego epizodu. Rocznic Rewolucji Francuskiej są obchodzone na wesoło, z setkami ludowych zabaw na placach miast francuskich chyba nade wszystko dlatego, że rewolucja przebiegała w atmosferze radosnego święta. Każda rewolucja ma coś ze święta, przynajmniej w swoich początkach – ale w tej –

atmosfera święta była bardzo mocno zaznaczona. Nie miejsce tu na dyskusję o przyczynach.

* * *

Obchody rocznic spełniają pewne funkcje w społeczeństwie. Nie da się ich oddzielić od funkcji narracji historycznej jako takiej; świętowanie rocznic jest wszak jedną z jej form. Dla potrzeb analizy warto owe funkcje omówić kolejno – aczkolwiek w praktyce trudno je rozdzielić.

Obchody rocznic odgrywają rolę instrumentu jednoczenia społeczności. W każdej grupie kultywowanie wspólnych wspomnień jest czynnikiem łączącym. Gdy jest to rocznica zwycięstwa lub sukcesu, obchody łączą ludzi przez umacnianie przekonania, że społeczność, za sprawą swych poprzedników odniosła sukces. Mogą to być sukcesy różnej miary. Skoro niniejszy artykuł ukaże się w wydawnictwie publikowanym w Opolu, warto wspomnieć, że w centrum miasta zbudowano tam znakomity – bowiem zaprojektowany trochę z przymrużeniem oka – pomnik walki prowadzonej przed 1 stycznia 1999 r. o utrzymanie województwa opolskiego. Na pomniku umieszczono napis: „Brońmy swego Opolskiego”, a jego podstawą jest mapa województwa. Całość ma kształt armaty, w której zamiast lufy pomieszczono miniaturkę miejscowej Wieży Piastowskiej (pomnik zaprojektowano według rysunków Andrzeja Czyczyły, wykorzystywanych podczas kampanii walki o województwo).

W wypadku obchodów klęski społeczność łączy wspomnienie zaznanych cierpień – i to łączy tym mocniej, im bardziej cierpienia były bądź zostały zapamiętane jako niezasłużone (a tak są najczęściej zapamiętywane). Wspomnienie współplemieńców zmarłych w celebrowanym epizodzie też na ogół łączy – jak rodzinę często skupia spotkanie przy grobie przodków, a tym bardziej przodków zmarłych inaczej niż naturalną śmiercią.

Co jednych łączy, innych jednak dzieli. Rocznicę Grunwaldu łączyły kolejne pokolenia Polaków, ale służyły też budowaniu psychologicznej granicy z Niemcami. Nie miejsce tu na dyskusję, czy Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie był zasadnie uznawany za niemiecki – ale tak to na ogół przyjmowano. Można postawić pytanie, czy wspomnienie Grunwaldu łączyło Polaków z Litwinami, czy dzieliło z nimi. W historii obchodów zdarzały się liczne akcenty w kierunku wspomnienia jedności, więc raczej łączyło. Różne pretensje Litwinów w kwestii przedstawiania ich roli w tym epizodzie też się jednakże zdarzały. Ciekawe, nawet jeśli niespecjalnie rozbudowane, były próby wykorzystania motywu Grunwaldu przez nacjonalistów rosyjskich w kierunku akcentowania jedności Słowian przeciwko żywiołowi germańskiemu.

Kolejną funkcją obchodów rocznic jest dowartościowywanie samej siebie przez społeczność je organizującą. *Explicite* bądź *implicite* pojawia się w nich

często motyw, że społeczność była (jest!) wspaniała, skoro odniosła takie zwycięstwo bądź miała taki sukces. Nieraz jest to okazja do przypomnienia świata własnych zasług, prawdziwych lub rozdętych. Z tego, że Sobieski zwyciężył pod Wiedniem, wyniknęło w swoim czasie dużo dla Europy. Dla Polski na dziś bezpośrednio nie wynika nic. Chlubimy się jednak tym tak, jakbyśmy to rzeczywiście my, a nie przodkowie współczesnych Polaków, mieli zasługi dla Europy, świata chrześcijańskiego itd. Po prostu jesteście wspaniali, nieprawdaż?

Nawet wspomnienie licznych trupów nieraz służy temu samemu celowi. W wersji przytomnej podkreśla trud sukcesu i wagę ofiary. W wersji nieprzytomnej dowartościowaniu społeczności służy konkurowanie z innymi liczbą poległych (jak się nie ma czym pochwalić na dziś, bądź z jakichś powodów czuje się niepewnie, to trzeba być dumnym przynajmniej z liczby padłych współplemieńców...).

Specyficznie służą dowartościowaniu rocznice pewnych rozwiązań cywilizacyjnych bądź wynalazków – bowiem dowartościowują one zarówno społeczność, w której się zrodziły, jak nieraz też ludzi jako ludzi (są wszak częścią dorobku ludzkości!). Mogą też dowartościowywać czy to rozwiązanie techniczne, którym jest zainteresowany dany producent, jak jego samego jako kontynuatora wynalazku i produkcji. W naszej kulturze dawność nobilituje. Przypominając obchodami rocznic swoją dawność lub/i dawność produktów, dowartościowuje się je i legitymizuje tyleż producenta, ile produkt. Często nawet obchodzi się rocznice po to, by podkreślić ciągłość instytucji lub państwa, gdy faktyczna ciągłość bywała nieraz przerywana. Można wręcz w ten sposób cerować dziury w ciągłości, kompensować jej brak. Prawda, że w naszej kulturze dawność (starość) kojarzy się też z różnymi negatywnymi zjawiskami, a więc reklamie kładącej nacisk na dawność metryki na ogół towarzyszy podkreślanie nadażania firmy i produktu za nowoczesnością.

Funkcją obchodów rocznic jest oddanie hołdu wysiłkowi poprzednich pokoleń, czy bezpośrednich poprzedników i, zwłaszcza, ofiarom. Niby można oddawać hołd równie dobrze każdego dnia, ale rocznice organizują tę praktykę. W rodzinach też możemy pójść na groby bliskich nam osób dosłownie każdego dnia, ale na ogół chodzimy w rocznice urodzin/śmierci oraz 1 Listopada (ta data podkreśla ogólnospołeczne znaczenie chodzenia na groby). Funkcja oddawania hołdu nieraz zbiega się z funkcją dydaktyczną i ze wspomnianą wyżej funkcją umacniania społeczności. Składając kwiaty na grobach (by tak to symbolicznie powiedzieć), mówimy młodszemu pokoleniu, że powinny być godne dawniejszych, że powinny służyć ojczyźnie i rozwijać swoje talenty ku jejżytykowi. Czy młodzież tego wszystkiego słucha, to inna sprawa. Czy nadmiar wskazywania wzorów z przeszłości jest racjonalny w dzisiejszym świecie, to też osobne zagadnienie. To, czy w Polsce sygnalizowaną drogą nie

przesadza się z pokazywaniem, że najwięcej, co można zrobić dla Ojczyzny, to umrzeć w przegranej walce, jest również zagadnieniem do odrębnej dyskusji.

Obchody rocznic stanowią pewną wypowiedź. Rocznicę dostarczają pretekstu i narzędzia dla jej sformułowania. Jak cała zsymbolizowana przeszłość, wydarzenia oraz ich rocznice stają się znakami specyficznego alfabetu. Już samo obchodzenie lub nieobchodzenie danej rocznicy jest wypowiedzią. Milczenie za komunizmu w rocznicę Bitwy Warszawskiej, Katynia, później milczenie w rocznicę np. 1956 r. ... wszystko to były bardzo mocne wypowiedzi. Zamiana rocznicy, którą obchodzimy, jest podobnie komunikatem. Przykładów takich wypowiedzi można przywołać dowolnie dużo (eliminacja za komunizmu święta 3 Maja, by nie kolidowało z 1 Maja; zastąpienie rocznicy 11 Listopada przez 22 Lipca, a potem powrót do 11 Listopada; zastąpienie obchodów rocznicy bitwy pod Lenino jako święta Wojska Polskiego obchodami rocznicy Bitwy Warszawskiej...).

Czasem wybór jednej z wchodzących w grę rocznic jako szczególnie obchodzonego święta jest też silną wypowiedzią. W okresie międzywojennym istniał problem, czy jako bardziej znaczącą obchodzić rocznicę Konstytucji 3 Maja, czy 11 Listopada. Po upadku komunizmu przed zjednoczonymi Niemcami stanął problem, jaki dzień – czego rocznica – ma być obchodzona jako święto narodowe.

Czasem obchody rocznic służą wypowiedziom formułowanym jak najbardziej *explicite*. Wystarczy wspomnieć różne przemówienia wygłaszane z okazji rocznic. Na ogół jednak obchody nawet bez słów niosą pewne przesłania. Bywają one bardzo znaczące. Można to prześledzić na przykładzie obchodów kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego – za czasów komunizmu realizowanych w formie spotkania na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie, w schyłkowym okresie tej formacji także, choć z zastrzeżeniami, oficjalnie, a później w różnych formach. Co ciekawe, obchody rocznicy Powstania współcześnie nadal zawierają przesłanie jednej tendencji politycznej przeciw drugiej, czasem niestety wyrażane w sposób nieakceptowalny, zwłaszcza na cmentarzu.

Obchody kolejnych „miesięcznic” i rocznic katastrofy smoleńskiej dostarczały okazji do formułowania wypowiedzi zarówno *implicite*, jak *explicite*, odnoszących się do współczesnej polityki. Ostatnio rocznica mordów wołyńskich posłużyła różnym stronom do formułowania przesłań, odnoszących się jak najbardziej do czasów dzisiejszych.

Instruktywne byłoby prześledzenie przesłań formułowanych z racji różnych rocznic, związanych z Holocaustem.

Rocznicę powstania organizacji może nieść nie tylko oddanie hołdu jej założycielom i członkom, ale przesłanie na dziś: że np. cele, jakie organizacja sobie stawiała, zostały zrealizowane lub/i stan, do którego dążyła, został

osiągnięty. W centralnym punkcie Opolą, na pl. Wolności, przed pomnikiem „Opolskiej Nike”, dedykowanym „Bojownikom o wolność Śląska Opolskiego” (Jan Borowczak, 1970), umieszczono tablicę z tekstem:

PRAWDY POLAKÓW W NIEMCZECH

„Jesteśmy Polakami
Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci
Polak Polakowi bratem
Co dzień Polak narodowi służy
Polska Matką naszą
Nie wolno mówić o Matce źle

Tablicę wmurowano w 75 rocznicę powstania Dzielnicy i Związku Polaków w Niemczech i 60 rocznicę ogłoszenia tych prawd.
1923 – 1938 – 1998”

Jedno i to samo wydarzenie może wywoływać różne wypowiedzi. Dwustulecie Rewolucji Francuskiej inaczej świętowano w Paryżu, a inaczej w Wandei, która wciąż pamięta Paryżowi jak ją niszczył i jak ją ostatecznie zdominował. Obchody w Wandei były smutne, z silnym akcentem protestu. Ciekawe notabene, że prof. Bronisław Geremek wziął wówczas udział w obchodach w Paryżu, a kardynał Józef Glemp udał się do Wandei.

Zbyteczne dodawać, że wypowiedzi zawarte w rocznicowych obchodach mogą wzbudzić polemiki. W wypadkach rocznic konfliktów jedni mogą chcieć pokazać sprawę jako zamkniętą, drudzy mogą chcieć ją zamknąć, a jeszcze inni mogą chcieć podkreślić, że – przeciwnie – sprawa właśnie wciąż nie jest jeszcze zamknięta. Powiedzenie przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas obchodów kolejnej rocznicy zwycięstwa nad Hitlerem, że prości Niemcy żołnierze też walczyli za ojczyznę, miało najpewniej być sygnałem zamknięcia sprawy; przez polemiki, jakie wywołało, pokazało, że jest akurat odwrotnie. Opcja zaznaczenia, że sprawa nie jest zamknięta, jest silnie podkreślona w Polsce czy to w obchodach rocznicy Katynia, czy, ostatnio, obchodów rocznicy mordów wołyńskich.

Funkcją obchodów rocznic bywa wezwanie społeczności do dokonania bilansu. To w rocznice niepodległości, rocznice funkcjonowania rządu, jubileusze panujących itd., dokonuje się bilansów ich osiągnięć i porażek. Wypowiedź, jaką stanowią obchody rocznicy, bądź wypowiedź sformułowana *explicitie* z jej racji, może mieć też formułę, zaznaczającą jak daleko w sensie pozytywnym odeszła dana społeczność od stanu z daty, do której się odnosi. Taki akcent mają często obchody rocznic tragicznych, obchody klęsk i zniszczeń.

W takich obchodach nieraz podkreślamy przebytą drogę odbudowy i wielkość zmiany. Nieraz mówimy w ten sposób, że ofiara nie poszła na marne. Gdy w jedną z rocznic oświęcimskich (2003) dwa izraelskie myśliwce przeleciały nad rampą obozu Auschwitz, było to mocne powiedzenie: Izrael (Żydzi) przeszedł (przeszli) wielką drogę od czasu, gdy ktoś mógł zorganizować tę fabrykę śmierci. Nieprzypadkowo za sterami siedzieli potomkowie Żydów ocalonych z Zagłady, a samoloty leciały tak nisko, by wszyscy mogli widzieć Gwiazdy Dawida na skrzydłach. Pozostając w zakresie tematyki wojny, można wspomnieć obchody wojennych rocznic Warszawy, w których pojawia się wątek, że miasto zostało odbudowane.

Obchody rocznic służą celom legitymizacyjnym. Samo powołanie dawności korzeni temu służy w naszej kulturze – równie dobrze w wypadku państwa, instytucji, miasta, wytwórcy i jego produktów. Mówi się w ten sposób: jesteśmy nie byle kim, nie urodziliśmy się wczoraj. Pokazujemy siebie jako spadkobierców dawnych nurtów, sił politycznych, grup, pokoleń. Przy okazji rocznicy może się jednak rozegrać wręcz spór o legitymację. Przykładem obchody Tysiąclecia/Millennium w Polsce. Kościół katolicki pokazywał, że to on i nurty doń nawiązujące są dziedzicami tysiącletnich dziejów Polski, komuniści zaś kontrowali stanowisko Kościoła. W innej skali i w innej formie podobnym działaniem legitymizacyjnym (delegitymizacyjnym) tłumaczą się demonstracje każdego 1 sierpnia na warszawskim Cmentarzu Komunalnym. Ci, którzy „buczą”, mówią „ta historia jest nasza, nie wasza” i, tym samym, „ta historia nas upoważnia do rządu dusz i do władzy” („my jesteśmy dziedzicami tej historii i ona nam daje legitymację do władzy”). Jak zawsze takie grupy tylko sobie przypisują postawy patriotyczne, tak przy okazji tej rocznicy zawłaszczają historię, która się rozegrała w sierpniu i wrześniu 1944 r.

Może zajść też sytuacja odwrotna: że ktoś, święcąc rocznicę, chce pokazać, iż on ją też święci – by się w pewnym sensie włączyć (wkupić?) w nurt danej tradycji. Komunizm wielokrotnie „podczepiał się” pod tradycję narodową, choć sprawa nie jest tak oczywista jak to się dziś wielu wydaje. Trudno tu w nią wchodzić, ale nieraz sami komuniści dziedziczyli myślenie narodowe, czasem wręcz szowinistyczne, bardziej niż komunistyczne oraz internacjonalistyczne.

* * *

Niniejszy artykuł ukazuje się w tomie „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego”, wydanym z okazji 100 rocznicy wybuchu I wojny światowej. Zadajmy jeszcze zatem pytanie, jak na tle wszystkiego, co zostało powiedziane, przedstawiają się obchody tej rocznicy. Potwierdza się w jej wypadku, że grupy celebrytów swoje rocznice, różne od rocznic ważnych dla innych grup. W Polsce I wojna nie weszła mocno do pamięci zbiorowej. Nie dlatego, ażeby przyniosła mało ofiar. W rzeczywistości przyniosła ich dużo. Ofiary padły jednak w sze-

regach obcych armii. Na fali wojny odrodziło się też państwo polskie – czego wspomnienie przeważało tragedię. Na dodatek polską tradycję zdominowała Kongresówka. Nie zapamiętano zatem I wojny nawet jako kataklizmu, który obalił system mocarstw europejskich (trzech zaborców!) oraz, przy wszystkich niuansach i ograniczeniach, uznał zasadę państw narodowych. Zapamiętano rewolucję rosyjską i upadek caratu jako owocujące niepodległością. Również dla innych przyczyn, trudnych tu do omawiania, przyjęło się przywiązywać wagę nie do przemiany, jaka zaszła w Europie w wyniku I wojny, ale do wysiłku Legionów (spadkobierców powstańców z 1830 i 1863 r.). Potem zaś pamięć wojny 1920 r. i ówczesnego zwycięstwa, a z czasem pamięć nieszczęść i walk II wojny światowej, przesłoniły pamięć poprzedniego kataklizmu.

Tymczasem w Europie Zachodniej I wojna była hekatombą i jako taka została zapamiętana. Była to też chyba pierwsza wojna totalna, czyli taka, która dotyka nie „tylko” żołnierzy, ale w której po prostu nikt nie może pozostać poza konfliktem. W każdym francuskim miasteczku przybyszów z Polski zaskakuje wielkość tablic z nazwiskami mieszkańców *morts pour la Patrie* (poległych za Ojczyznę) w I wojnie i relatywnie mała długość spisów nazwisk poległych w II wojnie. Nawiasem mówiąc, w owych miasteczkach przybysza z Polski ogarnia nieprzyjemna refleksja porównawcza, jak mało miejscowości i społeczności w Polsce postarało się o stworzenie materialnych wyrazów pamięci swoich kiedykolwiek poległych mieszkańców.

I wojna jest pamiętana na Zachodzie także ze względu na wagę wydarzenia w najgłębszych warstwach ludzkiego myślenia i, tym samym, w historii. Wraz z nią skończył się nie tylko wiek XIX. Skończyła się optymistyczna wiara, że ludzkość będzie szła ku lepszemu. Wiek XIX nie był oczywiście pasmem szczęścia. Już nie wspominając o Rewolucji Francuskiej, która przyniosła równie szczęście i powody do optymizmu, jak liczne nieszczęścia, wiek XIX otwierały wojny napoleońskie. XIX w. to okrucieństwo nowoczesnego kolonializmu – nawet jeśli u jego początków wyzwoliły się powstałe w czasach nowożytnych kolonie amerykańskie. XIX w. to jeszcze wiele wojen i nieszczęść. Jednocześnie u jego schyłku mogło się wydawać, że ludzie poszli po rozum do głowy. Z wojen napoleońskich pozostała zresztą piękna legenda, o rzeczywistości kolonii nikt w Europie nie wiedział i nie chciał wiedzieć. Jeśli zaś wiedział, to pewno widział raczej sukcesy misji cywilizacyjnej białego człowieka niż okropności. Nawet zbuntowany proletariats miał się jednoczyć ponad granicami ku powszechnemu szczęściu, a nie w imię walki o rozszerzenie własnych państw. No i ten optymizm skończył się w transzejach I wojny. Może żal po utraconej optymistycznej perspektywie znajdował wyraz w obchodach rocznic I wojny, a radość z końca takiego absurdu wyraz w rocznicach jej zakończenia.

Konkretnie dziś jest jednak jeszcze jeden powód, by wspominać I wojnę. Zjednoczona Europa chce podkreślać drogę, jaką przeszła od czasów, gdy była skłócona. Przez kontrast z tym strasznym wspomnieniem chce pokazywać swoje dzisiejsze zjednoczenie. Przez całe lata we francuskich podręcznikach historii pomieszczano zdjęcie trupów z pola bitwy pod Verdun. W nowej sytuacji zastąpiono je zdjęciem kanclerza Helmuta Kohla i prezydenta François Mitteranda, ściskających sobie tam dłonie w 1984 r.

Prawda, że straszne wspomnienia o I wojnie trochę odplynęły na skutek II wojny, w końcu dramatycznej także w Europie Zachodniej. Czas płynie. Obie wojny mimo wszystko przechodzą do historii. Gdy 11 listopada 1992 r. prezydent Mitterand złożył kwiaty na grobie marszałka Pétaina, część francuskiej opinii publicznej wyraziła niezadowolenie. Prezydent niewątpliwie czcił jednak zwycięzcę z I wojny światowej, a nie szefa „Państwa Francuskiego”. Uznał jednak zapewne, że może już to uczynić mimo kompromitacji Marszałka w tej drugiej roli.

* * *

Ostatnie zdanie *pro domo sua*. Historyk ma, a przynajmniej moim zdaniem powinien mieć, ambiwalentny stosunek do obchodów rocznic. Z jednej strony, wykonując swój zawód służy społeczeństwu, a więc powinien uczestniczyć przynajmniej w merytorycznym przygotowaniu obchodów rocznicowych. Mniej górnolotnie mówiąc, stwarzają one dlań różnorakie szanse. Z drugiej strony rola historyka nie eliminuje jego roli człowieka i obywatela, a więc musi rozważyć, czy akurat daną rocznicę uważa za wartą obchodzenia. Z trzeciej strony (jeśli tak można powiedzieć!) winien być świadomy, iż trudno jest prowadzić sensowne badania pod presją społecznych oczekiwań i presji, jakie na ogół ujawniają się w kontekście rocznic. Może się oczywiście zdarzyć, że historyk będzie podzielał punkt widzenia dominujący w obchodach – ale zdarza się różnie (jak różni są zresztą historycy). W sumie rocznice stwarzają dla historyków zarówno szanse, jak niebezpieczeństwa. Obowiązkiem historyka nie jest podzielenie poglądów dominujących, lecz analityczno-krytyczne do nich podejście oraz przedstawianie własnych poglądów – tym bardziej, jeśli są odmienne od dominujących. W każdym razie, jeżeli w działaniach rocznicowych służba społeczności wchodzi w wypadek historyka w konflikt z jego sumieniem zawodowym, to powinien wybierać wskazania sumienia. Działanie zgodnie z nim jest zresztą, wbrew pozorom, lepszą służbą społeczności niż postawa konformistyczna.

Pisane nad jez. Kośne, w sierpniu 2013 r.

WHY DO WE CELEBRATE ANNIVERSARIES?

(Summary)

Celebrations of anniversaries perform specific functions in societies, such as the whole of their remembrance and historical narration. They make an instrument of unification of communities and – at the same time – that of separation from those who celebrate other anniversaries, especially ones of the opposite character. They also serve the purpose of building up the self-esteem of the community who organize such celebrations (in this way reminding themselves and others of their particular success). They are an expression of paying homage to efforts of preceding generations and – particularly – to victims. Moreover, they are an alphabet of various expressions: through celebrating an anniversary of the given event we often express ourselves on contemporary issues. Obviously, passing certain anniversaries in silence is also a form of expression. The function of celebrating anniversaries is played by a community's call for making balance, also showing the given issue as a closed one, or – on the contrary – to be still open. Celebrations of anniversaries can – in the end – serve the purpose of legitimization of the current from which their organizers originate or/and that of de-legitimization of their opponents. The function of celebrating one and the same anniversary can evolve with time. In the case of the First World War, which the author has specifically devoted his attention to, it is the hecatomb of it that was accentuated at first in celebrations of its anniversaries, which it actually was, while at present the emphasis tends to be put foremost on the fact of overcoming hostilities between former main opponents in Europe.

WESHALB WIR JAHRESTAGE BEGEHEN?

(Zusammenfassung)

Jahrestagsfeierlichkeiten kommt in ihrer erinnernden und geschichtserzählenden Funktion insgesamt eine gesellschaftliche Rolle zu. Sie sind ein Instrument der gesellschaftlichen Einigung und zugleich der Abgrenzung von denjenigen, die andere, insbesondere gegensätzliche Jahrestage feiern. Auch stärken sie das kollektive Selbstwertgefühl ihrer Veranstalter (ein kollektiver Erfolg wird so sich selbst und anderen in Erinnerung gebracht). Gedacht wird hierbei an Anstrengungen früherer Generationen und insbesondere an Opfer. Sie sind ein Alphabet für verschiedene Aussagen: Indem man den Jahrestag eines Ereignisses feiert, äußert man sich mitunter auch über Zeitgenössisches. Aber auch ein Verschweigen von Jahrestagen hat oft Aussagekraft. Eine Funktion der Gedenkfeiern kann darin liegen, eine Gemeinschaft zur Bilanzziehung aufzufordern; auch darin, ein Thema als bereits geschlossen zu zeigen oder aber im Gegensatz als noch immer offen. Letztlich können Jahrestage dazu dienen, die tradierte Ausrichtung der Organisatoren zu legitimieren oder/und den Gegnern die Legitimation abzuspochen. Die Funk-

tion sogar ein und desselben Jahrestages kann mit der Zeit evolvieren. So wurde im Falle des Ersten Weltkriegs, dem der Verfasser ganz speziell sein Augenmerk schenkt, bei Gedenkfeiern zunächst die Hekatombe, die er tatsächlich war, hervorgehoben. Heute wird der Schwerpunkt hier wohl zunehmend auch auf der Überwindung der Feindschaft in Europa zwischen einstigen Hauptgegnern liegen.